No 4. New York, Sobota dnia 24 stycznia. Rok 1874.

GAZETA NOWOYORSKA.

CZASOPISMO POLSKIE W AMERYCE.

(Wychodzi w każdą sobotę)

Przedpłata na „Gazetę Nowoyorską": Za rok z przesyłką dol. 4; za pół roku dol. 2; za kwartał dol. 1. — Cena numeru pojedyńczego cent. 10. — Do Europy: rocznie z przesyłką talarów 7; guldenów 12; franków 24; cena półroczna o połowę mniejsza.

Cena ogłoszeń prywatnych oblicza się podług przestrzni, na ten cel użytej w gazecie, w stosunku następnym: za ogłoszenie, zajmujące niewięcej nad cal jeden: jednorazowe dol. 1; dwókrotnie dol. 1, cent. 50; miesięcznie dol. 2; kwartalne dol. 4; półroczne dol. 7; roczne dol. 12.

Wszelkie listy tyczące się prenumeraty i ogłoszeń, prosimy adresować do Ekspedycyi „Gazety Nowoyorskiej" 43 Chatham Street.

This Paper is largely circulated in America, Poland, England, France, Belgium, Sweden, Italy, Switzerland, Turkey & Germany.

Główny redaktor: Juljan Horain. Drukarnia i ekspedycya w domu No. 43 Chatham Street. Wydawca i właściciel: Dr. Med. W. Zołnowski.

PRZECLĄD TYGODNIOWY.

AMERYKA.

W ubiegłym tygodniu, prassa peryodyczna Amerykańska, zajmowała się głównie nominacją Sędziego Najwyższego Trybunału (Chief-Justice). Na tę ważną posadę przedstawiony został ob. White do potwierdzenia senatu, i to właśnie spowodowało długie debata w dziennikach i kołach politycznych.

Niektórzy z naszych rodaków mogą nie pojmować ważności tego urzędu, bo podobny urząd nieznany jest w Europie, a w Ameryce ogromną ma doniosłość i znaczenie. Zadaniem takiego Chief-Justice jest decydować o legalności czyli o prawności samego prawa. I tak; prawo jest prawem, ale ten kogo ono dotyka pod względem cywilnym lub kryminalnym, może attakować samo prawo, dowodząc, że ono ustanowione jest w sprzeczności z konstytucją; i w ówczas Najwyższy Sąd Stanów Zjednoczonych powoływanym bywa do decydowania w ostatniej instancji, żali samo prawo jest konstytucyjnem?

Jest to więc władza w pewnym względzie wyższa nad samą władzę prawodawczą; ponieważ w pewnych wypadkach może kontrolować takową, unieważniać jej dekreta i zawieszać wykonanie takowych, jako przeciwnych Organicznemu Prawu Stanu, to jest konstytucji.

Zdawałoby się według tego, że taki Chief-Justice, czyli prezydent Najwyższego Trybuału, oprócz głębokiej znajomości prawa publicznego, przezorności w sądzie, nieposzlakowanej poczciwości, — powinien posiadać jeszcze zupełną niepodległość w sądzie, to jest nie ulegać wpływom partii. Otóż w tem właśnie i sęk, bo każda partja polityczna życzylaby mieć na tym urzędzie swojego przedstawiciela. Zdaje się jednak, że White zostanie zatwierdzonym, bo oto co pisze Evening Post, dziennik poważny i zwykle z wyższych sfer inspirowany.

Waszyngton 20go stycznia. Nominacja sędziego White jako kandydata na miejsce Chief-Justice została tu przyjętą z ogólnem zadowoleniem, i senatorowie utrzymują, że nie znajdzie oppozycji nawet w partii demokratów. Chronicle, który popierał kandydaturę do tego urzędu sędziego Miller, zgadza się w słodko-kwaśnym artykule na nominacją ob. White.

Izba reprezentantów w Waszyngtonie zajmuje się w tej chwili kwestyją bardzo delikatną, podniesioną z powodu Wystawy Powszechnej, mającej się odbyć w 1776 r. w Filadelfii, jako w stulecie ogłoszenia Niepodległości Unji Amerykańskiej. Uroczystość ta, jakkolwiek mająca charakter narodowy, co do wykonania, inicjatywy, pozostawioną została prywatnemu przedsiębiorstwu, które położywszy zasadę zobowiązało się pokryć i koszta. Przedsiębiorstwo to już się przygotowuje i organizuje pod patronatem kommissji Pensylwańskiej, która już w jednej tylko Pensylwannji zebrała podpisy wynoszące trzy miljony i pół dollarów.

Staraniem w obecnej chwili jest pozyskanie obszerniejszego uznania przedsiębiorstwa prywatnego, przez rząd Unji, niż to które było dotąd uczynione; a głównie wciągnienia rządu do poręcznictwa, a bardziej odpowiedzialności i by logicznie rzecz biorąc, można było urzędownie zaprosić rządy cudzoziemskie do przyjęcia udziału w Wystawie.

Propozycja zrobiona w Kongresie, przez specjalny komitet Wystawy 1876 r. była żwawo zbijana. Ob. Butler zapytywał, żali kongres może być w przyszłości wezwany o zawotowanie kredytu dla doprowadzenia do dobrego końca przedsiębierstwa? Sprawozdawca Kelley odpowiedział, że mocja przedstawiona nie pociąga za sobą podobnych skutków.

Ob. Hale (Maine) nastając z nową siłą, poparł obawę wyrażoną przez Buttlera, ostrzegając kongress przed utajoną myślą komissji, wciągnięcia do odpowiedzialności prezydenta i sekretarza stanu, względem Wystawy w Filadelfii, a potem w rok lub we dwa, zażądania kredytu na pięć do dziesięciu miljonów dollarów.

Ob. Kelley zawezwał ob. Hale do sprawiedliwszego ocenienia doniosłości billu. Już zaproszenia zostały wysłane, ponieważ Bismark i inne rządy (?) oświadczyły zamiar przyjęcia udziału w Wystawie.... Zresztą żadne wydatki nie obciążą skarbu Rzecypospolitej. Sam on (Kelley) poniósł koszt wysłania komisarzy specjalnych na Wystawy Powszechne w Paryżu, Londynie i Wiedniu, i nie ma powodu mniemać, aby i inne rządy tegoż samego nie uczyniły.

Ob. Karson sądzi, że kwestja odpowiedzialności będzie uniknioną, i wszelkie zarzuty upadną, skoro zaproszenia mające być przesłane rządom cudzoziemskim, będą zredagowane w ten sposób, aby dać do zrozumienia, że to prywatne przedsiębierstwo, bynajmniej nie jest gwarantowane przez rząd Stanów Zjednoczonych.

Ob. Kelley zauważył, że suma, która, według ob. Halle, rząd mógłby być wezwanym do dostarczenia, o wiele przewyższa ogół wszystkich wydatków [illegible] dla Wystawy. Wydatki te prawdopodobnie nie przewyższą ośmiu miljonów doll.; a jedna tylko Pensylwanja podpisała się na 3,500,000. W razie potrzeby dostarczy i resztę. Niepodobna jednak przypuścić, aby inne 36 Stanów Unji dopóściły, aby cały ciężar wydatków oparł się na Pensylwanji tylko. W każdym jednak razie nie ma powodu mniemać, aby rząd Unji miał być obowiązanym do znoszenia jakichbądź ciężarów.

Ob. Hawlet, (Connecticut) jeden z członków komissji, nastawał aby wnioski komissji zostały przyjęte, zaznaczając że rząd zanadto już się zaawansował, aby mógł się cofnąć, bez skompromitowania godności narodowej.

Jakeśmy już zauważyli, idzie tu tylko o jeden szczegół formy, który jakkolwiek będzie rozwiązany w niczem nie nadweręży głównego projektu i nie ma potrzeby tem się zajmować. Jak to dobrze powiedział Kelley, zaproszenia już zostały przesłane w imieniu prezydenta i przyjęte przez rozmaite rządy. Nie wiele też znaczy, czy one będą wznowione w imieniu kongressu Stanów Zjednoczonych.

Donoszą z Waszyngtonu: Departament marynarki ukończył już przygotowania do wielkich manewrów, które mają się odbyć w kanale Florydy, w blizkości Key — West. Kommodor Parker, autor Taktyki Morskiej mianowany został naczelnikiem sztabu kontr-admirała Case, komendanta, ze starszeństwa wieku, floty zgromadzonej pod Key-West. Pod dowództwem kontr-admirała, kommodor będzie dyrygował szczegółami manewrów morskich tak okrętów pod żaglami jak i parowców. Systemat taktyczny, którego Parker jest autorem — według zdania ludzi świadomych rzeczy — jest najkompletniejszym ze wszystkich znanych, dla wojen morskich tegoczesnych. Będą próbować nowego systematu świateł sygnałowych. Manewra rozpoczną się po przybyciu okrętu Ossipee, który zapewne przywiezie do Key-West wielu wyższych oficerów marynarki żądnych assystować przy tak wspaniałem widowisku morskiem.

W dzienniku francuzkim „Courrier des Etats Unis" z przeszłego wtorku czytamy: Dziś ma odbyć się wybór nowego członka do Zgromadzenia z 21 okręgu miastowego (Harlem i okolice) na miejsce zbiegłego Genet'a. Podano trzech kandydatów, jako to:

Ob. Allen (Polak, nasz rodak. Przyp. Gazety N. Y.) przedstawiony przez partją republikańzką; Sullivan, przez obywateli miejskich i kupców; i Charles Crary przez partję demokratyczną. Dziwna okoliczność! wszyscy trzej kandydaci są zarówno poczciwi, zdolni i godni głosów swoich współobywateli, któregokolwiek z nich wybiorą, można być pewnym, że wybor będzie dobry. Ob. Crary już był członkiem Zgromadzenia.

Europa.

— Mimo całej bystrości poglądu księcia kanclerza, mimo głośnej przezorności jego we wszystkich obliczeniach politycznych, rezultat wojny 1870 r. widocznie zawiódł jego rachuby. Utrata Alzacji i Lotaryngji wraz z miljardową kontrybucyą nie złamały do tyla Francyi, jak się prawdopodobnie ks. Bismark spodziewał; nie osłabiły jej tak, aby bezsilnym tylko mogła być nieprzyjacielem, — a zanadto mocno dotknęły ją i upokorzyły, aby o tem kiedykolwiek zapomnieć mogła.

Tym sposobem młode cesarstwo niemieckie zyskało tuż pod bokiem śmiertelnego wroga, którego, mimo wszystkiego, coby o jego słabości komuś powiedzieć się podobało, lekceważyć nie można, który nie zostawia jednej chwili spokoju, który spać nawet każe z ręką na cynglu, i z którym prędzej czy później przyjść musi koniecznie do powtórnego, stanowczego starcia.

Dziś obie strony nie są jeszcze przygotowane do tej stanowczej akcyi i chwilę jej odwlec pragną. Francya wstrząsana wewnętrznemi przerzutami, które jej dotąd ze stanu tymczasowości wywieźć nie zdołały, powoli leczy się z ran zadanych jej katastrofą 1870 r. i nie mogła jeszcze postawić machiny swojej wojskowej w stanie gotowości do skutecznego uderzenia; — Prussy również na razie nie radeby występować do olbrzymiego pojedynku, cierpiąc wewnątrz na raka wyznaniowego, i zmuszone pilną dawać baczność ua separatystyczne objawy w południowych państwach niemieckich.

Dla tego też oba rządy strzegą się wszelkich kroków mogących wywołać ostateczność, — ale mimo tego walka wre ciągle, i żadna ze stron nie pomija żadnej sposobności, mogącej jej zapewnić jakąkolwiek korzyść w przewidywanem starciu.

SIEROTA

Powieść z życia amerykańskiego

przez

Ottona Ruppiusa.

[Ciąg dalszy]

Kobieta badawczo spojrzała w twarz swego męża, który najspokojniej ciągnął dym z fajeczki i rzekła:

— Pytałam się od siebie i prawie nie słyszałam co mówił Henryk.

— Teraz bynajmniej nie jest pora do wypytywań, odrzekł Kreutzer; skoro jednak rzeczy zaszły już tak daleko, więc powiem słów parę, żeby przynajmniej Mary wiedziała, o co chodzi i nie myślała, że jaki występek popełniła. Mary, daj mi filiżankę kawy; pachnie bardzo przyjemnie.

Mary z tajemną trwogą słuchała krótkiej rozmowy; dobroczynne promienie gwiazdki zagasły w jej duszy, i nawet ostatnie słowa Kreutzera nie mogły stłumić uczucia niespokojności, które ją nagle owładnęło. Kreutzer zatrzymał jej rękę, gdy mu kawę podała i rzekł:

— Stara to historya między nami i Osborne'ami, o której teraz się dowiesz; ale chociaż nie mogę darować majorowi krzywd, jakie mi wyrządził, żona moja i dzieci lepiejby może zrobiły, pomagając do zapomnienia uraz, zamiast wciąż podsycać i odświeżać nieprzyjaźń.

— Jeśli ma być mowa o zapomnieniu, niechże wprzód przyjdą nas przeprosić — wtrąciła ponuro kobieta brwi marszcząc.

— Nie znasz jeszcze Amerykanów, moje dziecko, mówił dalej stary Kreutzer, nie zważając na tę przerwę; muszę ci więc powiedzieć, że wielu z nich jest bardziej ludzkich i przystępniejszych niż my Niemcy względem obcych; ale też są między nimi i tacy, w których żyłach płynie krew starej szlachty angielskiej, i ci patrzą na obcych przybyszów, jak na chłopów ulepionych z podlejszej gliny, którym nie chcieliby żadnych praw przyznać w swoim kraju. Do tego gatunku Amerykanów należał — bo już jest temu lat dziesięć z okładem — major Osborne. Miał jednak do czynienia z Michałem Kreutzerem, który świeżo przybył do tego kraju i za gotówkę kupił sobie kawał ziemi. Major też drogo przypłacił swoję butę. Pomiary gruntu oddawna były zrobione, musiały jednak zachodzić jeszcze jakie niedokładności, bo major utrzymywał, że większa część puszczy, którą kupiłem, należy do jego folwarku, i gdym chciał zbudować pierwszą strażnicę, przybył ze swoją czeladzią i zagroził, że mnie jak psa zastrzeli, jeśli ztąd się natychmiast nie wyniosę. Było jeszcze ze mną dwóch Niemców i jeden Amerykanin, którzy mieli mi pomagać w budowie domu; wszyscy oni odradzali mi stawiał opór przemocy, gdyż major miał wiele przyjaciół i stronników, i zalecili wytoczyć sprawę w sądzie. Amerykanin zaprowadził mię do adwokata, który dobrze się znał na sprawach tego rodzaju, ale też przedziwnie umiał na swój młyn ciągnąć wodę. Cały rok przesiedzieliśmy w oberży Point; grunta zostały nam nakoniec przysądzone, ale pieniądze nasze rozeszły się i utonęły w znacznej części w kieszeni adwokata. Ani żona, ani ja nie wiedzieliśmy co dalej począć. Naówczas adwokat powodowany nadzieją nowych zysków, doradził mi zanieść do sądu skargę na majora i domagać się od niego wynagrodzenia strat poniesionych, dodając, że nic odemnie nie weźmie, dopóki nie otrzymam wynagrodzenia. Zgodziłem się na to, i adwokat musiał potężnie nacierać w sądach, bo w niespełna trzy tygodnie potem, major kazał mię zawiadomić, żebym do niego przyszedł, to się ze mną ułoży. Odpowiedziałem, że równą ma drogę do mnie, jak ja do niego, że zresztą zostawiam sprawę adwokatowi. We trzy miesiące później odzyskałem wszystkie moje pieniądze i jeszcze zapłaciłem adwokata; ale major kazał mię zawiadomić, że jeśli którego z naszych zobaczy na swoim gruncie, to kulą wskaże mu drogę. Nie było to przyjacielskie powitanie i nie zapowiadało dobrego sąsiedztwa, a procz tego żadne skarby nie opłaciłyby zmartwień i nocy bezsennych, któreśmy z powodu majora przecierpieli. Potychczas nie wiedziałem co to jest nienawidzieć kogo z głębi serca, — wówczas poznałem to uczucie. Rozpoczęliśmy tu nasze roboty, i gdy przypadkiem spotkałem na drodze majora, który z dumną pogardą patrzył przed siebie, jakby mię wcale nie spostrzegał, nieraz brała mię ochota pięścią wygrozić mu pod nosem; ale to na nicby się nie przydało, tylko dałoby mu prawo do wytoczenia mi procesu o obelgi, co sprawiłoby mu największą radość. Milczałem więc, żywiąc gniew w duszy, a żona, która codziennie opowiadała Henrykowi powody, dla których ma unikać znajomości z synami majora, gorliwie podsycała moję nienawiść — bo też więcej może niż ja wycierpiała przez długi rok zgryzot i umartwień. Jak powiedziałem jednak, jest już temu lat dziesięć z okładem; tymczasem osiedliło się wiele Niemców w okolicy, i Amerykanie zaczęli spostrzegać, że mamy liczebną nad nimi przewagę. Sciągnąłem z Niemiec resztę mej schedy, rozwinąłem gospodarkę na większą skalę i wkrótce tyle znaczyłem między Niemcami, ile major między Amerykanami. Zdarzało się też nieraz, gdy zbliżały się wybory, że niejeden z jego przyjaciół przychodził do mnie prosić o poparcie u Niemców, utrzymując że nie wszyscy Amerykanie zasługują na nienawiść, jaką czułem do majora. Wiedziałem także, iż teraz major był srożej dotknięty niż wówczas, gdy musiał zapłacić pieniądze i chociaż nie miałem ochoty czynić pierwszych kroków pojednawczych, często myślałem sobie, że niesprawiedliwością jest przekazywać dzieciom nieprzyjaźń rodziców, zwłaszcza gdym poznał, że synowie majora postępują tak, jakby nic zgoła nie wiedzieli o starej kłótni.

— Rób sobie jak chcesz, ojcze, ale ja nie myślę godzić się z Osborne'ami — przerwał Henryk. Żaden z nich nie ośmieli mi powiedzieć dzień dobry, bo jestem przekonany, że zbliżając się z synami, tem samem podałbym rękę zgody ich rodzicom.

Kreutzer zwolna położył fajkę, wstał i poszedł do chłopaka.

—A gdybym ja chciał podać rękę zgody ich rodzicom, rzekł marszcząc brwi i ściskając jego ramię, czybyś mi przeszkodził, młokosie jakiś, coś jeszcze jadał papkę, gdy rodzice twoi ciężką cierpieli niedolę? Jeśli ci się to nie podoba, co ojciec twój uważa za słuszne i sprawiedliwe, to wynoś się w świat, nie zatrzymuję cię, masz krzyżyk na drogę.....

— Kreutzer! i ja mam teraz coś do powiedzenia — odezwała się żona wstając.

— Ani jednego słowa! odrzekł Kreutzer, zwolna obracając się ku niej. Rodzice mogą się rozmówić z sobą, ale nie przy dzieciach, i dopóki żyję w tym domu, synowie moi nie ośmielą się przepisywać mi jak mam postępować, choćby nawet ich matka była tak nierozsądną, że łączyłaby się z nimi przeciw ojcu.

Stary Kreutzer wymówił ostatnie słowa niezwykłe ostrym tonem; znaczenie jego musiało też być dobrze znane matce i synowi, bo ani pół słówka nie odpowiedzieli. Stary spokojnie poszedł do stołu, wypił kawę i znowu zapalił fajkę.

— Myślę, że już czas iść na spoczynek, rzekł po chwili i dodał obracając się do Mary: miałem jeszcze tylko powiedzieć, że chociaż nie ma potrzeby zaprzątać sobie głowę Osborne'ami, to jednak nie widzę

Walkę tę prowadzą obecnie. na sposób harcowiczy, prassy pruska i francuzka, mianowicie dzienniki półurzędowe i w ogóle inspirowane. Raz po raz widzimy pojawiające się w nich obustronne insynuacye, zmierzające do skompromitowania przeciwnika, nastraszenia go, postawienia w fałszywem położeniu, lub poróżnienia z z naturalnemi jego sprzymierzeńcemi.

Do takich insynacyi zaliczamy nieprawdopodobną i dziś już przycichłą wieść o machinacyach dyplomacyi francuzkiej przeciw Austryi w Bośnii. Do takich ową świeżą pogłoskę o słowach pana Audiffret-Pasquier, objawiających przekonanie, że za dwa lata najdalej przyjść musi do wojny między Francją a Włochami.

W odwet za te wycieczki, mianowicie za chęć przeszkodzenia tak pożądanemu dla rzeczposp. francuzkiej zbliżeniu się między Wiedniem a Paryżem, zjawiła się w ostatnich czasach w prassie francuzkiej wieść o blizkich jakoby zamiarach Włoch na austryacki Tryest, jeden z najważniejszych rynków handlowych w całych Austro-Węgrach.

Ze Włochy, którym wbrew przysłowiu o pieczonych gołąbkach, dzisiejsze zjednoczenie i nadspodziewanie szybki wzrost przyszły tak łatwo, nie zbywałoby na chęci zagarnięcia nietylko Tryestu, ale i wielu innych austryackich i nie austryackich ziem, dających się pod kategoryę włoskości podciągnąć, o tem nie wątpimy; twierdzić atoli że już dzisiaj o czemś podobnem zamyślają, jest rzeczą zaprawdę śmieszną. Dość przypomnieć sobie tutaj opłakany stan włoskiej siły zbrojnej, zarówno lądowej jak morskiej, kłopoty finansowe, kwestyę głodową, a wreszcie z powodu pogorszajacego się stanu zdrowia Piusa IX, wiszącą nad Rzymem kwestyę obioru nowego papieża, aby wszelkiego prawdopodobieństwa przypuszczeniu temu odmówić.

Telegramy.

(Z ostatniego tygodnia.)

Hiszpanja.— Madryt, 15go stycznia. Fregata pancerna Numancja została wydana Hiszpanji: Naczelnicy powstańców Contreras, Ferrez i Galvez wysłani zostali do Algieru, a inne zbiegi z Carthageny internowani w cytadelach Oranu i Mers-el-Kebir.

W mitingu zebranym z rozpędzonych Kortezów, przyjęto wotum zaufania dla Castelara z poleceniem, aby przygotował manifest do narodu.

Włochy. — Rzym 16 stycznia. Papież odbędzie nowy konsystorz w początku przyszłego miesiąca, dla zamianowania kilku kardynałów i 17 biskupów cudzoziemskich.

(Przypisek Red. Gazety N. Y. Z uprzednich doniesień wiadomo, że podobno arcybiskup Poznański i Gnieźnieński hr. Ledóchowski ma być mianowany kardynałem.)

Rossja. — Petersburg 15go stycznia. Książe i księżna Walji przybyli. W poniedziałek odbędzie się w poselstwie Amerykańskim wielki bal, w cześć zaślubin księcia Edynburgskiego z carewną.

Niemcy. — Berlin 16 stycznia. Gazeta północno-niemiecka utrzymuje, że jeżeli Francja będzie popierać pretensje do władzy świeckiej Papieża, pokój Europy może być zakłócony.

Francja. — Paryż 19go stycznia. Dziennik ultramontański Univers przestał wychodzić. Przestano już wymagać pasportów od podróżujących między Francją a Włochami.

Francja. — Paryż 25go stycznia. Książe Decazes, minister spraw zagranicznych, przyrzekł, że Francja uszanuje stan rzeczy obecnie we Włoszech exystujący, i że gwałtowność ultramontanów zostanie powstrzymaną.

Włochy. — Rzym 20go stycznia. Utrzymują z pewnego źródła, że wskutek przełożeń kardynała Tarquini, Papież postanowił, aby w razie jego śmierci, kardynałowie obecni wybrali natychmiast następcę przez akklamacją; wszyscy zaś opozycyjni mają być usunięci z Konklawe.

Rossja. — Petersburg 20go stycznia. Wczoraj wieczór, poseł Amerykański dał świetny bal, na który zebrała się arystokracja i wybór towarzystwa stolicy (moskiewskiej.)

Jenerał von Kaufmann, naczelnik wyprawy przeciw Chiwie znajdował się wczoraj na balu danym przez ambassadę Amerykańską.

Do tej ostatniej wiadomości, redakcja Gazety N. Y. czuje się w obowiazku podać parę objaśnień. Wzmiankowany von Kaufmann był przez lat kilka jenerał-gubernatorem na Litwie po Murawjewie. Jeśli tego ostatniego z powodu okrucieństw, których się dopuszczał nad narodem dobijajacym się wolności i niepodległości — można nazwać tygrysem; to do Kaufmana najsprawiedliwiej byłoby dodać epitet hyena: pastwił się on też nad narodem zwyciężonym, upadłym, prawie martwym. Niepodobna jest wyliczyć podłości, których się ten zmoskwiczały niemiec dopuszczał; dość będzie, kiedy powiemy, że własnoręcznie bił po twarzy kobiety, dzieci, duchownych różnych wyznań, prócz carsko-sławnych. Może by broił i dotąd, gdyby wzbity w pychę nie nakazał oddawać sobie honorów, samemu carowi przynależnych; — to się nie podobało jego carskiej mości, i Kaufmanna zmieniono. W Europie — u ludów wolnych i cywilizowanych czekałoby go przyjęcie podobne, do tego jakie spotkało austryackiego Haynau'a w Londynie. I taki człowiek splugawił obecnością swoją bal, u reprezentanta wolnego, cywilizowanego, chrześcijańskiego narodu Amerykańskiego? Nie wyrzucono go za drzwi, lecz prawdopodobnie zaproszono.

Senat roztrzygnął ambarasowną kwestję nominacji Chief-Justice. Na zawczorajszem posiedzeniu zatwierdził na tym urzędzie ob. White, przedstawionego przez prez denta.

Izba Reprezentantów (Kongres) zadecydowała, że będą wysłane w imieniu Kongresu urzędowe zaproszenia, do państw zagranicznych, aby raczyły pszyjąć udział w obchodzie stuletniej rocznicy Niepodległości Amerykańskiej.

ROK 1873,

a 101 niewoli Narodu Polskiego.

[Ciąg dalszy.]

Włochy. — Po dwóch nieszczęśliwych narodach, Polsce i Hiszpanji, o których mówiliśmy w poprzednich numerach naszej Gazety, przechodzim do narodu, któremu od lat kilkunastu wszystko się wiedzie. Mówimy o półwyspie Appeninskim, o Italji, o Włoszech. Ale jakież okropne koleje ten lud, dzisiaj szczęśliwy, bo zjednoczony — przechodził? Od upadku Państwa Rzymskiego, któremu ostatni cios zadali Herulowie (prawdopodobnie Litwini) pod wodzą Odoakra, ileż to narodów pastwiło się nad piękną a nieszczęśliwą Italją? Gdyby przyszło się szczegółowo wszystkie wyliczać, nie stałoby łamów naszej Gazety. Wspomnim więc tylko o tych, które dotąd exystują: Saraceny, Normanny, Hiszpanie, Francuzi, Rossjanie (Suworof) Niemcy itp. plądrowali po Włoszech, niby po karczmie zajezdnej, ssali krew i demoralizowali naród; jakto Niemcy i Moskale dotąd czynią w naszej nieszczęśliwej polskiej ojczyznie.

Przytem Włochy w średnich wiekach, i aż do naszych czasów, podzielone na kilkanaście państw i państewek, ulegały tyluż królom, królikom, książętom i książątkom. Zaznaczamy jednak, że miały dawniej i rzeczypospolite: Wenecką, Genuenską, Pizańską i inne, które również między sobą się darły, przedstawiając gotowy łup dla najezdców.

A jednak naród ten wytrwał i dziś połączony w jednolite państwo ma widoki na siłę i szczęście. Na nich to się sprawdziły słowa Pisma: „Kto wytrwa do końca — zbawion będzie."

Ta ciągła walka o byt, to męczeństwo, poparte wspomnieniami i zabytkami wielkości po Rzymianach; cudownym klimatem; sąsiedztwem morza Śródziemnego i Adryatyku; gieniuszem narodu, który jak obecnie amerykański, jest skupieniem rozmaitych ras i plemion i t. d.; — sprawiły, że naród ten w literaturze i sztukach pięknych, stał, a może i dotąd stoi na czele cywilizowanych narodów. Dość wymienić: Dant, Tasso, Arjost, Rafael, Michał Anioł, Tycjan; i z współczesnych prawie: Canowa, Paganini, a jako polityk Cavour, i setki innych poetów, malarzy, muzyków, aby przyznać niespożytą sławę Włochom!

Może też same warunki nieszczęść i męczeństwa, dały nam Mickiewicza, Krasińskiego, Deotymę; Szopena, Matejkę i także wielu innych współczesnych, których zawiele byłoby wyliczać.

Kiedy jakiemu narodowi przebierze się miara nieszczęść i zaczyna się powodzić, to mu nawet błędy, nawet klęski wychodzą na dobre. Przed dwudziestą kilką laty Włochy — właściwie Piemontczycy, chcąc wypędzić Niemców z północnych swoich prowincji, porwali się do broni i z hasłem „Italia fara da se" (Italja sama sobie wystarczy) rzucili się na Austryją. Zwyciężeni dwukrotnie, znowu wpadli pod jarzmo niemieckie. Ale Opatrzność zesłała im mądrego ministra Cavoura i patryotę Garribaldi, którym to Włochy najbardziej zawdzięczają ich stan teraźniejszy.

Cavour zawiązał przyjazne stósunki i aljanse z wolnemi narodami: w wojnie Turcji, Francji i Anglii z Rossją, — przyjął czynny udział, wysyłając przeciw Rossji mały 15,000 korpus, a za to na kongressie Paryzkim 1856 r. reprezentant małego królestwa Sardynii, zasiadał obok przedstawicieli wielkich mocarstw i „Tortury swego kraju przed Bogiem tłumaczył.*) Pozyskawszy poniekąd w ten sposób uznanie praw swoich i pozyskawszy pewność pomocy Francji, znowu Piemontczycy wypowiedzieli wojnę Austryi. Bitwy pod Magenta i Solferino, wygrane właściwie przez Francuzów, były powodem, że cała prawie Lombardja wcieloną została do włoskiej ojczyzny.

W tym też czasie, Garribaldi z garstką awanturniczych bohaterów, oczyścił królestwo Napolitańskie wypędzając ostatniego — niewinnego może potomka, znikczemniałych tamtejszych Burbonów. Inne książątka z Włoch północnych i środkowych same pouciekały, a posiadłości ich wcielone zostały już do królestwa Włoskiego.

Ale na Północy Wenecja — niegdyś rzeczpospolita zostawała w ręku Austryjaków; a w środkowej Italji było oddzielne Państwo kościelne. I na to znalazł się sposób: rozpoczęła się wojna między Austryją i Prusami w roku 1866. Włochy jako sprzymierzeńcy Prus, wzięły w niej udział: porażeni na lądzie i morzu; dostali jednak przy pokoju zawartym w Pradze, Wenecją i ów sławny czworobok fortec, to jest resztę królestwa Lombardo-Weneckiego; a to dzięki zwycięztwu Prus pod Sadową.

Z Rzymem i państwem kościelnem było prawie tożsamo: Francja wstrzymywała zachcianki Włoch na Rzym i opiekowała się Papieżem. Włochy umiały czekać, i czekały niedługo. Rozpoczęła się wielka wojna Francji z Prusami: Francja kilkakrotnie została porażona; a wojska włoskie, korzystając z nadarzonej chwili, prawie bez boju Rzym zajęły. Wiktor Emmanuel, król włoski przeniósł tam swoją stolicę. W tej chwili cały półwysep Appeniński stanowi jednolite państwo, o którego sojusz starają się inne.

Ztąd też przeszłoroczna podróż króla Włoskiego do Wiednia i Berlina była istotnym tryumfem. W obu stolicach przyjmowano go z uniesieniem; a cesarze Austryjacki i Niemiecki pili jego zdrowie z takim zapałem, jakby jakiego cara moskiewskiego.

Obecnie Francja, Austryja i Prussoniemcy ubiegają się jedni przed drugiemi o aljans z Włochami, chociaż stan finansowy nowego Królestwa nie jest świetny, a marynarka wojenna i armija nie groźne.

*) Syrokomla — Na śmierć Miczkiewicza.

KORRESPONDENCJE GAZ. N. Y.

Chicago Ill. 17 stycznia 1874.

Gmina Polska nie zmordowana w pracy nad wszystkiem co się tyczy polskiej narodowości, chcąc zadośćuczynić i dla młodszego pokolenia, nastręczając mu możność przyjemnego i pożytecznego sposobu przepędzenia czasu, ogłosiła przez Komitet do tego obrany: Teatr Amatorski, który się też odbył dnia 28go grudnia roku zeszłego.

Sala nadspodziewanie została napełnioną widzami, ponieważ sztuka „Chłopi Arystokraci" Anczyca, wywołała wielką ciekawość, wskutek czego i tacy poprzybywali, co nigdy o teatrze wyobrażenia nie mieli. Sztuka „Chłopi Arystokraci" została odegraną z takim taktem i energią, że niepodobna, aby kto mógł żądać lepszego wystąpienia od naszej kochanej młodzieży, a cóż dopiero od naszej płci pięknej, która rzeczywiście po mistrzowsku się pokazała.

Nie mogę na żaden sposób powstrzymać się, by nie wymienić nazwisk tych rodaczek i rodaków, ktorzy udowodnili nie żałując swych trudów, że teatr jest szkołą prowadzącą do uszlachetnienia serca i uczuć patryotycznych.

Grającemi więc byli: pani Samolińska, panna Frydrychowicz i Sonerack; później pp. Gryglaszewski, Tesmer, Smulski, Mikityński, Wodecki i Zawadzki.

Szanowni rodacy i rodaczki! — odnieśliście wprawdzie triumf przed zebraną publicznością, ale darujcie, gdy i ja mem słabem piórem podam publiczności pozamiejscowej tę wiadomość, ponieważ spodziewam się tego mocno, że i ci. co nie mogli widzieć, będą się cieszyć ze swoich braci i sióstr, a może i niejeden chciałby poznać swoją ziemiankę w ubiorze polskiej chłopki, zgrabniutką jak sarenka.

Nie jeden stary stał, jakby oczarowany widokiem tych cór, i zazdrościł młodym bliżej się tych wiochnek znajdującym, pokiwując głową, żałując lat upłynionych.

Grzymała.

---

także najmniejszego powodu, abyś ich unikała, gdziekolwiek spotkasz.

Henryk mruknął coś pod nosem, wstał, wyszedł i zatrzasnął drzwi za soba; Kreutzerowa ze stłumionym gniewem obróciła się do małego Jurka i kazała mu iść za bratem, i gdy Mary przystąpiła do niej z zapytaniem, czy nie wyda jakich rozporządzeń, twarz starej kobiety pozostała nieruchoma, zimna i milcząca.

Mary po cichu uprzątnęła naczynia od kawy i wyszła z pokoju, udać się także na spoczynek. Długo leżała w łóżku z otwartemi oczami, smutnie rozmyślając o przyszłości, jaka ją czekała w tym domu, i niepewna czy kiedy stopnieją lody, któremi otoczone było serce jej przybranej matki; — aż wreszcie, niby mgła przy pierwszych słońca promieniach, smutne obrazy zaczęły znikać na wspomnienie o rozmowie z James'em Osborne, i rysy młodego sąsiada i każde jego słowo żywo uprzytomniły się w jej duszy. Gdy nakoniec zasypiała ze słodkim uśmiechem na ustach, w pamięci jej tkwiły tylko ostatnie słowa starego Kreutzera: „Nie masz najmniejszego powodu unikać Osborne'ów, gdziekolwiek ich spotkasz."

Upłynęła zima, nadeszła wiosna, a nic prawie nie zmieniło się w wewnętrznych i zewnętrznych stósunkach mieszkańców folwarku. Od świąt Bożego Narodzenia stara Kreutzerowa stała się jeszcze o jeden stopień zimniejszą i bardziej milczącą względem przybranej córki, a Mary czuła że stan taki nie może długo potrwać, chociaż nie miała wyobrażenia, jak się to wszystko skończy. Henryk od tego dnia aż do Nowego roku, zdawał się być dręczony ciągłą jakąś niespokojnością; ilekroć Mary wyszła z domu, śledziły ją badawcze spojrzenia chłopaka i dopiero gdy Jerzy jednego popołudnia przyniósł wiadomość, że widział synów majora odjeżdżających z dużemi kuframi, Henryk stał się spokojniejszym. Od tego czasu jego obejście z przybraną siostrą było opryskliwe i nieprzyjazne; czasem jednak, gdy sądził, że go nikt nie widzi, oczy jego z gorącą namiętnością pożerały rozkwitające wdzięki dziewicy. Tylko stary Kreutzer wcale się nie zmienił, i Mary z całego obejścia jego czuła, że wdzięcznym był za jej spokojne zachowanie się i że starał się, ile możności osłodzić jej dolę. Tymczasem wiosenne słońce przez większą część dnia rozpraszało rodzinę za domem; — stosunki ich wewnętrzne mniej dotkliwie czuć się dawały, i bywało że Mary, zostawiona sobie samej, ożywiona świeżością natury i krwią młodzieńczą, czuła się zadowoloną i nie tęskniła do innego życia.

W początkach czerwca młodzież sąsiedniego folwarku amerykańskiego przysłała zaproszenie na balik wiejski pod gołem niebem, a chociaż Kreutzerowa oświadczyła, że nie chce słyszeć o żadnych zaproszeniach amerykańskich, tym razem jednak oprócz starego Kreutzra, miała i syna Henryka przeciw sobie. Baliki wiejskie w kołach folwarcznych zamożnych Ameryknów zastępowały koncerty, widowiska teatralne i wieczory. Henryk doskonale oceniał ważny wypadek, który mu pozwalał ukazać się jako dojrzały młodzieniec i w tym charakterze zabrać bliższą znajomość z towarzystwem sąsiadów. Mary słuchała narad w tym przedmiocie, nie bardzo pojmując, o co rzeczywiście chodziło; gdy jednak Kreutzer twierdził, że zaproszenie głównie z jej powodu wysłane zostało i że chwilowa zmiana w trybie życia sprawi jej miłą rozrywkę, nie miała nic do zarzucenia, ale równie obojętnie wyglądała dnia oznaczonego, jak zwykłej przejażdżki do miasta. Znajomości jej w sąsiedztwie nie miały charakteru przyjaźni i zażyłości, nie mogła też sobie wyobrazić przyjemnosci wspólnej rozrywki w lesie, z osobami mało znanemi.

Jednego popołudnia, w piękny dzień czerwcowy, zwykły wóz folwarczny, naładowany zapasami żywności, powiózł na zabawę Kreutzera z synem i córką, pierwszych dwóch świątecznie ubranych, w najnowszych kapotach, drugą w prostej sukni, w której jednak dziwnie wytwornie i po pańsku wyglądała między swymi towarzyszami. Miejsce zabawy było o kilka mil odległe i jeszcze nie zbliżyli się do niego, gdy już doleciały ich z krzaków głośne śmiechy dziewcząt; szmer głosów męzkich przerywany muzyką, rozlegał się zdala i wkrótce nasi podróżni ujrzeli przed sobą obszerną dąbrowę, ożywioną przeróżnemi grupami. Po środku murawy kręciły się tańcujące pary, przy których stał na beczce murzyn ze skrzypcami w ręku, bił takt nogą i wywoływał figury kadryla. Przy murzynie na murawie wygrywał na skrzypcach siwy starzec, którego rysy wskazywały niemieckie pochodzenie. Dokoła tańcujących inna gromada zaproszonych gości w grupach rozłożyła się na trawie — a dalej przy długim stole, nakrytym białym obrusem, palił się ogień, przy którym ostatnia część towarzystwa, w najweselszem usposobieniu, piekła pieczenie i kurczęta, gotowała póncz i t. p. Był to nadzwyczajnie ożywiony obraz, nagle ukazujący się wśród dzikiego boru, i serce Mary zabiło z zadowoleniem na ten widok, tak sprzeczny z jej życiem jednostajnem na folwarku.

Kreutzer podjechał do skraju lasu, gdzie stały rozproszone między drzewami konie i wozy innych gości, — ale przybycie rodziny zaraz spostrzeżono i twarz starego Kreutzera wyrażała widoczne zadowolenie, gdy wydający zabawę ze swoim synem przystąpili do niego wprzód jeszcze nim zatrzymał konie i uściskali jego rękę. Młody Amerykanin, którego Mary przypomniała sobie z chwilowego spotkania w mieście, podał jej rękę, i kiwnąwszy głową młodemu Kreutzerowi, pomimo krótkiego oporu wysadził ją z wozu.

— Właśnie brak jednej pary do tańca, służę więc pani! — rzekł i zdjąwszy lekki szal z jej ramion, dopomógł odwiązać kapelusz, i nim Mary opamiętała się, już była porwaną w wir tańczących.

— Baw się wesoło, Mary, nie codzień bywają u nas baliki tańcujące — zawołał za nią stary Kreutzer.

Dziewica biegła, ciągniona przez młodzieńca, w pomieszaniu swojem niewiele rozumiejąc jego mowę przerywaną czystym śmiechem. Dopiero gdy się zbliżyła do tańcujących, trochę niespokojnie spojrzała na wesołe widowisko. Ani słowa nie rozumiała z tego co murzyn wykrzykiwał z beczki, a jednak tańczący widocznie poruszali się według jego wskazówek; ale drugie spojrzenie pokazało jej oddawna znane z Niemiec figury kadryla, ochoczość minionych lat dziecinnych nagle się w niej rozbudziła, i dziewica z wesołym uśmiechem podała znów rękę swemu towarzyszowi.

Po oddaleniu się Mary, Kreutzer zawiązał rozmowę z właścicielem folwarku, zostawiając synowi przywiązanie koni do drzewa i pomieszczenie wozu. Henryk uczuł się samotnym, a nie miał odwagi wmieszać się do bawiących, między którymi nie zobaczył jeszcze ani jednego bliżej znajomego. W końcu zwolna podszedł ku tańczącym i oczy jego prędko wyróżniły w tłumie wytworną postać Mary. W przeróżnych zwrotach kadryla Mary przesuwała się z wdziękiem i pewnością siebie, odznaczającemi ją od innych tanecznic; twarz jej jaśniała wesołością i ożywieniem, a gdy taniec ustał, słuchała pochlebnych słów swego tancerza z powagą i godnością prawie nad jej lata.

Patrząc na nią, Henryk oparł się o drzewo i dziwna mieszanina zadowolenia i goryczy malowała się na jego twarzy. Nigdy jeszcze tak żywo jak teraz nie uczuł piękności swej siostry, ale też nigdy tak jasno

Z CAŁEGO ŚWIATA.

— Wojciech Jakubowski, marszałek polny francuzki za Ludwika XV, zmarły w 1784 r.; zarazem rycerz i wielbiciel płci pięknej, wyprzedził swój wiek co się tyczy emancypacii, to jest zrównania w prawach kobiet z mężczyznami. Dowodzi on wyraźnie w jednej z rozprawek swoich, że: „kobiety mogą z równem jak mężczyzni powodzeniem oddawać się naukom, a nawet są wyższe od mężczyzn z powodu wdzięków, przyrodzonego im rozumu, delikatnych myśli i wybornego smaku, który z sobą na świat przynoszą;.... i że nie mają względem siebie tej podłej zazdrości (?) która mężczyzn sromotą okrywa." (Bibl. Warsz. listop. str. 274.)Redak. G. N. Y. podziela w zupełności zdanie o kobietach marszałka polnego, oprócz tylko, co się tyczy zazdrości, — o czem poważa się pokornie wątpić.

— Bal tłuściochów. Onegdajszej nocy odbył się zwykły coroczny bal tłuściochów w sali Irving-Hall w Nowym Yorku. Prezydent Towarzystwa — ważący 360 funtów — rozpoczął tańce, podając z wielką gracją swoją łopatę.... chcę mówić rękę.... danie, również hippopotamowej objętości, chociaż ważącej tylko 316½ funtów, zapewno razem z ubraniem. Ziemia, a z nią podłoga, jęczały pod tym ciężarem. Był to jednak pyszny widok skomplikowanych figur kadryla lub lansjera rysowanych — raczej rytych — przez tych wszystkich tancerzy i tancerki, z których żaden i żadna — według regulaminu — nie mogły ważyć mniej, jak 200 funtów amerykańskich. Jeden z dzienników tutejszych, zliczył całkowitą wagę tych ciał ludzkich; zgromadzonych przy tej okazii na balu w Irving-Hall; ale my takowej nie podamy, aby nas nie posądzono o materjalizm. Już nadedniem Tłuściochy i godne ich Towarzyszki rozpłynęły się, niby widma, dając sobie rendez-vous na przyszłym, mającym jeszcze tego karnawału nastąpić balu. Obfitej i smacznej wieczerzy zaledwo podziubali; — biedacy! nie mieli appetytu. Ach czemuż to nie w Ameryce żył Starosta Kaniowski, on by go im napędził. Oczewista rzecz, że chudy reporter naszej (przy zaczęciu) także chudej gazety, nie mógł być wpuszczony do sali balowej; — przypatrywał się tylko i oblizywał z galeryi!

W tymże czasie w sali akademii muzycznej odbywał się bal koła francuzkiego Harmonja. Gazety francuzkie rozpisują się szeroko o jego świetności. My Polacy dziś mamy nasz pierwszy teatr polski w N. Yorku, a ponim wieczór z tańcami; 10go zaś lutego będziem mieli inny bal polski zapowiedziany przez Towarzystwo Wolnych Strzelców; ale o tem znajdą czytelnicy dokładniejszą wiadomość w ogłoszeniach, które wychodzą za obręb redakcji naszej Nowoyrskiej Gazety.

W Petersb. Wiedom. znajdujemy ciekawy artykuł noszący tytuł „Artystyczne Zapiski z Wystawy Wiedeńskiej." Recenzent w ten sposób wyraża się o nowoczesnej szkole malarskiej polskiej: „Do tej pory malarze polscy rozrzuceni byli po całej Europie, ale dziś mają tak potężnego naczelnika, a nawet pewne artystyczne centrum, które zmusza skupiać w koło siebie wszelkie rozstrzelone siły. Naczelnikiem tym, malarz Matejko, a środkowym punktem artystycznego zjednoczenia, Kraków; Matejko jest jednym z najoryginalniejszych i najpotężniejszych artystów nowoczesnej Europy. Na Paryzkiej powszechnej wystawie z r. 1867 poznano go raz pierwszy i oceniono. Od tego czasu talent jego począł otrząsać się z wielu niedostatków jakiemi były np. melodramatyczność rysunku i przemagający nieprzyjemny fijoletowy koloryt. Tych braków już teraz prawie nieznać w jego dziełach, i Matejko po każdym nowym swoim obrazie coraz wybitniej staje się oryginalnym i skończonym. W ogóle obrazy artysty są olbrzymich rozmiarów a mistrzostwo jego uwydatnia się w licznych postaciach naturalnej wielkości. Nie używa on innej treści jak ojczystą do swoich kompozycyj, i dla tego taka siła i prawda w tem co maluje. Prawie zawsze charakterystyka u niego zadziwiającej wierności, i nie znamy nic historyczniejszego nad postać jezuity Posewina namawiającego srogiego Stefana i Batorego dumnie siedzącego na niedźwiedziej skórze do wysłuchania próśb ruskiego poselstwa, błagającego o pokój; (zwracamy uwagę że to pisze moskal o polskim królu — bohaterze). — Druga kompozycya Matejki również zadziwiająca, tylko stokroć mniej pstrokata i harmoniczniejsza, oraz posiadająca więcej wypukłości w znaczeniu malarskiem, jest „Unja Lubelska". Środkiem obrazu król Zygmunt August. Szkoda, że ta figura jednakże najmniej powiodła się, zanadto w niej drewnianej lalkowatości, za to wszelkie inne przedstwiają najdoskonalsze typy skończoności. Zgięty na kolanach starzec, Marcin Zborowski, i kasztelan Krakowski w lewym ręku trzyma zwój z pieczęciami, prawdziwą pargaminową wieżę, akt zjednoczenia, — drugą rękę wspiera on na ewangelii, a patrzący zdaje się słyszeć jego stary, drżący i potykający się głos wymawiający słowa przysięgi. W około biskupi, hetmani wojewodowie, z mieczami i monarchicznemi znamionami; błogosławiący zdala kardynał, świetna polska młodzież w dworskim kostyumie, naiwny profil włościanina zadziwionego obecnością swoją, uśmiechający się skrycie dysydenci, radujący się magnaci, piękne Polki w górnej trybunie, oto z czego się składa ten obraz wywołujący silne wrażenie. Dwa drugie utwory Matejki: „Kazanie księdza Skargi w obec króla" (1592) i „Kopernik" mniej udatne; za to liczne portrety tego malarza między któremi portret, w półpopiersiu damy, zapewne polki, na tak efektowym żółto-różowym tle jakiego zapewne dotąd nie próbował otworzyć ani jeden artysta.

— Smierć Braci Siamskich. Dwaj sławni Bracia Siamscy, Szang i Eng niespodzianie zmarli przeszłej soboty 17go stycznia, w posiadłości swojej Mount Airy, hr. Surrey w Połudn. Karolinie. Od czasu attaku paraliżu, któremu Szang uległ przeszłej jesieni, był on ciągle bardzo osłabiony i nabrał nałogu do trunków spirytusowych, ażeby ulżyć cierpieniom. Osłabienie jego było takie, że w ostatnich czasach nie mógł opuszczać łoża, — a rozumie się, że także i przyrosły do niego brat Eng. Tak było przez cztery czy pięć dni, które poprzedziły śmierć. Wszakże nikt nie przypuszczał, aby choroba ta była śmiertelną. Noc z piątku na sobotę odznaczała się niezwyczajną gorączkową agitacją i w sobotę o 4ej z rana Szang już nie żył.

Wraz po jego śmierci, Eng, który dotąd pod żadnym względem nie podzielał choroby brata. uległ attakowi gwałtownej gorączki, połączonej z obłąkaniem, potem gwałtonnemu opadnieniu z sił, i w parę godzin także umarł.

Przy śmiertelnem łożu obu braci bliźniaków i to zrosłych, skupiły się ich żony i liczne potomstwo — po większej części głuchonieme, — wyrażały swój żal niezrozumiałemi krzykami i wstrętnemi kontorsjami.

Bracia Siamscy mieli — wspólnie licząc — 124 lata; urodzeni bowiem w 1811 r. w małej wioseczce na wybrzeżach Siamu. Zebrawszy niewielką fortunkę, produkując się w Europie i Ameryce, pożenili sią jednego dnia — żony ich były siostry rodzone — i obie te nierozłączne pary, osiadły stale na własnym folwarku, w blizkości Salisbury (Karolina Półn.) Najdoskonalsza zgoda długi czas ożywiała obie pary, i obie małżonki obdarzyły swoich respective mężów, każda pięciorgiem dzieci. Na nieszczęsce jedna z tych dam płodniejsza od drugiej, zdobyła się na szóste dziecko, którego przybycie na świat stało się powodem zazdrości i niezgody. Ta która miała pięcioro dzieci, zaczęła myśleć o rozłące; natura uczyniła takową niepodobną; trzeba więc było chcąc niechcąc żyć razem; — ale ciągłe kłótnie obu sióstr, małżonek obu braci stale nie pokoiły dotąd tak zgodne pożycie bliźniaków. Pamiętamy, że w ostatnich latach odbyli podróż do Europy, radząc się najlepszych chirurgów Anglii i Francji, ażali nie możnoby przecinając mięsną błonę, która ich łączyła — uwolnić ich od wspólnego pożycia z żonami. Wszakże żaden z chirurgów nie ośmielił się robić operacji, w obawie, aby po niej nie nastąpiła śmierć niezwłoczna.

Szang i Eng byli bardzo pilnemi członkami kościołka Babtystów znajdującego się w blizkości plantacji.

— W Petersburgu (moskiewskim) dnia 6go grudnia odkryty został pomnik carycy Katarzyny IIej zwanej Wielką.... Waży on (pomnik) około 3,000 pudów, a kosztuje poddanym carskim górą pół miljona rubli! Semiramida, która przed trzema tysiącami lat kazała zamordować swojego męża Ninusa; i również wielka Messalina, której wiekopomne czyny ze grozą opisuje Tacyt — dotąd posągów doczekać się nie mogą! Jest-że sprawiedliwość na świecie?

— Dama odważna. Około 3ej z rana, jakiś złodziej starał się dostać do mieszkania pani Elizy Forsyth w Oswego, przy ulicy Erie. Lady Camp, lokatorka w domu, rozbudzona szmerem, który robił złodziej próbując czy okienice dobrze przytwierdzone, wstała po cichu i zajrzawszy przez okno, nie postrzeżona postrzegła, że nędznik starał się już kluczem otworzyć główne drzwi wchodowe. Wówczas lady Camp, nie budząc nikogo, wzięła rewolwer mężowski i stanęła na czatach w korytarzu. Skoro zaś drzwi zostały odemknięte i pokazał się złodziej, strzeliła do niego. Dał się słyszeć krzyk przeraźliwy i ów niecnota zaczął uciekać. Za nadejściem dnia postrzeżono na śniegu ślady krwi, które pozostawił za sobą nocny gość. Nie znaleziono go wprawdzie, ale na pociechę wiadomo, że został mocno raniony. Może niejednej czytelniczce przyjdzie myśl, że ów jegomość nie był tem, o co go posądzają, że miał inne sentymentalne cele, a w takim razie jego wina — jeśli jest wina — zasługuje na pobłażanie etc....; ale te przypuszczenia nikną, w obec znalezienia w blizkości śladów krwawych, pęków, kluczy, wytrychów, piłki stalowej, nożyc do krajania blachy i innych narzędzi złodziejskich.

Mocniejszy od samego djabła. — Katolicy niemieccy używają nawet karykatury za broń przeciw Bismarka. Nie możem się oprzeć pokusie, aby nie opisać jednej z nich — tak jest dowcipna.

Artysta przedstawił kościół, do którego przyczepione są grube liny; a książe Bismark ciągnie za nie ze wszystkich sił, aby zwalić lub przynajmniej poruszyć gmach kościelny. Djabeł patrzy na to wysilenie i woła:

— Co tam robisz, mości książe?

— Staram się zwalić kościół, mości djable.

— A jak sądzisz, ile czasu zajmie ci ta praca?

— Trzy, do czterech lat.

— Doprawdy? Tysiąc osiemset lat górą, jak ja nad tem pracuję, i dotąd nie dokazałem sztuki; lecz jeśli Wasza Wysokość zrobisz to we trzy lub we cztery lata, zaręczam pod słowem honoru, że się podam do dymissji, przedstawiając Was na moje miejsce.

MIKOŁAJ KOPERNIK.

ZYCIORYS.

(Ciąg dalszy.)

Kopernik zapisał się do albumu studentów Jagiellońskiej Wszechnicy w r. 1491, jako „Nicolaus Nicolai de Thuronia." Rektorem akademii był naówczas Maciej z Kobylina, a profesorowie słynęli ze swej uczoności na całą Europę. Młody Torunianin rwał się do wielu nauk; przeważnie słuchał medycyny, lecz nauki matematyczne bardziej go zajmowały, skoro tak szybkie później czynił w nich postępy. Nauki te wykładali rozliczni profesorowie; wszelako najsławniejszy z nich a pierwszorzędny astronom ówczesny, Wojciech Blar z Brudzewa, zaprzestał jeszcze w roku 1490 wykładać przedmioty matematyczne, a podczas bytności Kopernika w akademi zajmował się tylko pismami niektórych filozofów greckich. Nasz astronom zatem słuchał systematycznego wykładu astronomii innych profesorów, głównie, o ile się zdaje, Jana z Szatkuł, Wojciecha z Szamotuł i Wojciecha z Pniewa; lecz bardzo być może, iż Brudzewski dzielił się z nim prywatnie swoją wiedzą, a zresztą i komentarze filozofów, które ten astronom prowadzić musiał ze szczególnym względem na filozofią natury, mogły znakomicie wpłynąć na rozbudzenie geniuszu Kopernika. W każdym razie bezzasadnem jest mniemanie niektórych uczonych włoskich, jakoby boloński profesor Domlnik Maria rzucił w umysł Kopernika pierwsze ziarno świetnego pomysłu o ruchu ziemi. Jeżeli nasz genialny astronom znalazł gdzie wskazówki prawdziwego systemu świata, to jedynie w starożytnych pisarzach greckich; gdyby albo Brudzewski, albo Dominik Maria dali mu poznać choć słówkiem pomysły jakie w swem dziele rozwinął, niezawodnie byłby wspomniał o nich, tak samo jak przytoczył Nicetesa i Filolausa. Dominik Maria zresztą był więcej kolegą niż nauczycielem Kopernika.

Czy Kopernik doktoryzował się z filozofii w Krakowie, czy dopiero w Padwie, niewiadomo; stopień doktora medycyny otrzymał dopiero w tem drugiem mieście, dokąd udał się w roku 1496, otrzymawszy już pierwej na Pomorzu, za staraniem wuja, pierwsze święcenie kapłańskie. We Włoszech Kopernik bawił blizko dziesiątek lat; najdłużej podobno w Bononii, nie w Padwie; do Bononii bowiem przyjechał się uczyć prawa i robić razem z Dominikiem Maria Nowarą astronomiczne spostrzeżenia. W r. 1499 powrócił wraz z bratem w strony rodzinne, dla objęcia wakującej kanonii, ale wnet pospieszył do Włoch, gdzie na profesora astronomii w Rzymie zaleconyzostał. O tej świetnej epoce w życiu Kopernika wiemy bardzo niewiele; wątpliwą jest nawet rzeczą kiedy do kraju rodzinnego na dobre powrócił i dlaczego mianowicie porzucił katedrę, którą z woli papieża i pod jego opieką miał zajmować.

Przybywszy do kraju, mieszkał dość długo w Krakowie, gdzie nawet 1509 r. wyszedł z pod prasy łaciński przekład „Listów Teofilakta," dokonany przez niego i wujowi biskupowi poświęcony, gdzie także rozpoczął pisać swoje wiekopomne dzieło De revolutionibus," w którem wszystkie spostrzeżenia i rachunki odnosił do południka krakowskiego. Lecz biskup warmiński zatęsknił za siostrzeńcem i sprowadził go w r. 1510 do Warmii, której też już nasz astronom do końca życia nie opuścił. Nauka, obywatelskie i chrześciańskie usługi wypełniły ten ostatni peryod życia Kopernika: śmierć jego okryła kirem żałoby jednę okolicę kraju; dziś, po latach czterystu, cała ludzkość składa hołd jego pamięci.

---

nie widział różnicy wychowania, która niby przepaść oddzielała ją od niego. Dotychczas niewiele się troszczył o towarzystwo dziewcząt i o grzeczne obchodzenie się z niemi; teraz zaś w obec wesołej towarzyskiej zabawy, do której nie śmiał się wmieszać, poznał całą swoję niższość od innych młodych ludzi i pośród śmiejącego się tłumu, czuł się samotniejszym niż kiedykolwiek. Nakoniec oczy jego spotkały twarz znajomą. Był to młody Niemiec, syn sąsiedniego właściciela folwarku, który także dość samotnie przechadzał się wpośród wesołych gromad. Henryk dawniej nie przywiązywał wagi do przyjaźni z tym chłopcem, dziś jednak ukazało mu się niby wielkie szczęście. Podszedł ku niemu i nigdy jeszcze przywitanie nie sprawiło mu takiej przyjemności jak teraz, gdy Niemiec serdecznie ścisnął jego rękę. Obydwaj zbliżyli się do grupy rodzin niemieckich, które usunęły się od Amerykanów, i wkrótce Henryk znalazł się w swoim żywiole, który równie mało jak on czuł się swoim pośród swobody i lekkości amerykańskiego życia towarzyskiego i równie mało jak on znał się na zawiłych a wdzięku pełnych zwrotach nowoczesnych kadrylów. Postanowiono właśnie bawić się na własną rękę, przyniesiono ze wspólnych zapasów cukier, cytryny i arak, a Henryk, powitawszy towarzystwo, z lżejszem sercem przyłączył się do niego.

Kadryle skończyły się i Mary, jeszcze rozpłomieniona tańcem, otoczoną została tłumem młodzieży, która cisnęła się do niej, żeby być jej przedstawioną przez dotychczasowego tancerza. Wymieniono wiele nazwizk, które szybko wyszły z jej pamięci; tu musiała słuchać jakiego spostrzeżenia. tam odpowiadać na jakie zapytanie, a najchętniej wolałaby wrócić do ojca Kreutzera. Wtem nagle wysunęła się ku niej ręka i dobrze znany głos zapytał:

— Miss Mary, ja chyba nie potrzebuję być dopiero teraz przedstawionym pani?

Mary z radosnym przestrachem podniosła oczy i ujrzała ożywione rysy twarzy James'a Osborne. Mocny rumieniec oblał jej lica, gdy uczuła, że młodzian ściska jej rękę.

— Prawdziwie to szczęście dla mnie, że panią spotykam, i mam nadzieję, że pani nie jesteś jeszcze zamówioną do nowego tańca — zawołał James, promienistem spojrzeniem obejmując całą jej postać. Cóż, miss Mary, nie odpowiadasz pani?

—Jeszcze nie wiem sama, czy mam dłużej tańcować, odrzekła, z lekka cofając rękę; chciałabym wprzód zobaczyć się z panem Kreutzerem.

— O, stary gentleman pewnie z moim ojcem zagłębia się w polityce; daj mu pani pokój, — zaśmiał się dotychczasowy jej tancerz; raczej pozwolisz mi pani zaznajomić cię z moją matką i siostrą, a potem już nie puścimy pani ze swego towarzystwa.

I poprowadził ją do blizkiej grupy. Wkrótce jednak powitania przerwał dźwięk skrzypców Murzyna, ze wszech stron pobiegły pary na miejsce tańca i Mary wkrótce stała w kadrylu, obok James'a Osborne.

— Miss Mary, czy wyobrażasz sobie jak jestem szczęśliwy że panią tu spotykam? — wyszeptał. Dzień dzisiejszy szczęście mi przyniesie, bo rzeczywiście prosty traf mię tu sprowadził.

— Nie wiedziałam, że pan znowu jesteś w sąsiedztwie, odpowiedziała, nie podnosząc oczu.

Mary pomyślała o błyszczącem jego spojrzeniu, które ją zmieszało przy pierwszem powitaniu; czuła że i teraz spoczywa na jej twarzy. Szczęściem taniec uwolnił ją od dalszych słów młodziana. Rumieniec zniknął z jej twarzy, rysy jednak wyrażały ciche, głębokie szczęście. Nie podniosła oczu, ale słodki uśmiech był odpowiedzią na słówka, które James wtrącał podczas kadryla.

— Więc pani nie wiedziała, że znów jestem w sąsiedztwie! spytał półgłosem, gdy oboje się zatrzymali. Zresztą wiadomość ta byłaby dla pani obojętną..... Z taką pewnością liczyłem na to, że po Bożem Narodzeniu zobaczę panią raz jeszcze przed odjazdem — nieraz po kilka godzin stałem w śniegu, czekając na przyjazną sposobność; ale pani widocznie zapomniałaś, że jakiś James Osborne istnieje na świecie.

Mary zbladła na ostatnie jego słowa, z nagłą niespokojnością podniosła oczy i powiodła je dokoła. W tej chwili uprzytomniła się w jej duszy cała scena, którą wywołał jej powrót do domu w pierwszym dniu świąt Bożego Narodzenia — i już jej się zdawało, że widzi posępne spojrzenia, Henryka, szpiegujące ją z ukrycia.

— Mówisz pan tak, jak gdyby tylko płot odgradzał folwarki Kreutzerów i pana Osborne — rzekła po chwili, zwolna podnosząc oczy i spotykając dziwnie wytężone i zdumione spojrzenie młodziana.

— Miss Mary, rzekł szybko, spoglądając na tancerzy, zaraz będzie nasza kolej tańcować; ale później muszę pomówić z panią o tem coś napomknęła.

Mary uczuła silne uściśnienie swej ręki, i widziała jak w tańcu James machinalnie wykonywał zwroty i zdawał się niecierpliwie oczekiwać końca.

— Wyjdźmy teraz, szepnął, gdy wrócili na swoje miejsce. Pani potrzebujesz ochłodzić się limonadą. Chodźmy! prosił z naleganiem, gdy dziewica ociągała się niespokojna; niczyjej to nie zwróci uwagi, a ja znajdę sposobność wytłumaczenia się pani.

Mary mimowolnie uległa jego prożbie i oboje według taktu muzyki pobiegli do stołu pod lasem, gdzie stały szklanki i naczynia z gotową limonadą. Tam zwykle zdążały zmęczone tańcem pary i orzeźwiwszy się limonadą, przechadzały się potem w cieniu rozłożystych buków. Mary napiła się limonady i ze swoim tancerzem poszła za iunemi w stronę lasu; nie mogła jednak opędzić się przykrej myśli, że Henryk może ją śledzić, ale też nie miała odwagi uwolnić się od towarzystwa młodego Osborne'a.

James postąpił kilkanaście kroków za uprzedzającemi ich parami i wreszcie skręcił w samotną ścieżkę.

—Miss Mary, rzekł zatrzymując się tu i ujmując rękę dziewicy, powiedz mi otwarcie, co ci mówiono o Osbornach? Czy stara historya wciąż jeszcze jest tak żywą, że i pani serce napełnia goryczą?

— Ojcie Kreutzer wszystko mi opowiedział, gdyż uważał za konieczne, żebym poznała tę historyą, odpowiedziała, uwalniając swoją rękę. Ale nie mówił z goryczą.....

— O, znam starego gentlemana, zawołał z ogniem młodzieniec, — i wiem że oddawna byłby zapomniał przykrą przeszłość, gdyby nie miał przy sobie ciągle podżegających bodźców, które już i na pani bezstronność wpłynęły. Miss Mary, czy sądzisz pani, że nie uczułem boleśnie różnicy między naszą pierwszą rozmową w sankach, między pani serdeczną otwartością pełną zaufania, a teraźniejszą obawą i zakłopotaniem z jakiem dziś mię przyjmujesz? A teraz chciej mi pani powiedzieć, dodał ujmując jej obie ręce, czemu masz gniewać się na ludzi dla tego tylko, że się nazywają Osborne'ami? Wierzaj mi pani, Ojciec mój oddawna już poznał, że postąpił zbyt pospiesznie i nierozważnie; teraz szanuje i poważa p. Kreutzera jako zacnego sąsiada i dawno już podałby mu rękę zgody, gdyby nie wiedział jak nieprzyjazne usposobienia wciąż podsycane są w jego domu.

[Ciąg dalszy nastąpi.]

O najważniejszej, bo naukowej działalności Kopernika nie będziemy się tu rozpisywali; wyręczą nas na tych szpaltach inne, bardziej uprawnione do tego pisma. Ograniczymy się głównie na zarysowaniu publicznego życia obywatela i prywatnej człowieka postaci.

Kiedy Kopernik osiadł we Frauenburgu jako kanonik warmiński, wtedy nie myślał zapewne o niczem więcej, tylko o nauce; niechętnie bowiem i tylko na usilne żądanie swego wuja rozstał się z naukowym zawodem. Dzieło rozpoczęte w Krakowie ciągnął dalej na ziemi warmińskiej, zbudowawszy sobie w swym domku mieszkalnym obserwatoryum i zaopatrzywszy je w przyrządy własnej roboty, a najprostszj, odwiecznej konstrukcyi. Lecz w cichem życiu uczonego zachodziły od czasu do czasu przeszkody i wyciągały go na szersze pole życia politycznego.

Przy każdej takiej sposobności kanonik warmiński występował jako obrońca najwyższych praw królewskich, nawet wówczas, gdy te prawa były w kolizyi z hierarchią kościelną, jako stronnik ścisłego połączenia Prus z resztą kraju. Pierwsza sposobność zdarzyła się w r. 1512. Dnia 29 marca t. r. umarł wuj Kopernika, Łukasz Wajselrode, biskup warmiński. Kapituła, w imię dawnego swego przywileju, wybrała natychmiast na jego następcę kanonika Fabiana Luzańsiego. Król Zygmunt nie chciał wyboru tego potwierdzić, utrzymując że od r. 1479 prawo nominacyi biskupa warmińskiego należy do korony. Nowoobrany biskup Fabian, czując poniekąd słuszność wymagań królewskich, pośpieszył do Piotrkowa i dnia 7 grudnia 1512 roku podpisał z Zygmuntem umowę, mocą której odtąd monarcha miał zawsze przedstawiać kapitnle do wyboru czterech z jej grona kandydatów. Kilku kanoników warmińskich, z Kopernikiem na czele, (w ich liczbie Scultetus, Gize itp.) pochwalało krok Fabiana, a nawet skłoniło go może do tego kroku; pozostała część kapituły upatrywała w nim naruszenie swoich praw i zaniosła skargę do Rzymu. Wtedy to, dnia 28 grudnia 1512 r., Kopernik z towarzyszami podpisał i zamieścił w aktach kapituły uroczysty protest, gdzie wszyscy wyraźnie oświadczyli, że umowa z królem żadnej szkody nie wyrządza apostolskiej stolicy. Papież Juliusz II zerwał pomimo to Piotrowską ugodę. Krzyżacy i cesarz niemiecki byli również jej przeciwni.... nie bez powodu. Biskup Fabian atoli, wraz z przychylnymi sobie kanonikami, stał przy niej wytrwale i doczekał się nareszcie, że w listopadzie 1513 r. Leon X, za wstawieniem się Jana Łaskiego, arcybiskupa Gnieźnieńskiego zatwierdził jego z tronem układy.

Jak w powyższej okoliczności Kopernik występował w obronie praw monarchy polskiego, tak znowu w następującej umiał poświęcić zaściankowy interes prowincyi, wobec dobra całego kraju, a zarazem dał dowód wysokiej na owe czasy ekonomicznej przezorności.

Od czasu bitwy pod Tannenbergiem 1410 r. bitwy która złamała potęgę krzyżaków, finansowe położenie tego zakonu stawało się coraz gorszem. Dla zaradzenia złemu, rycerze krzyża zaczęli wyrabiać monetę niższej wartości.*) Kiedy w r. 1466 zachodnia część ich kraju przeszła pod panowanie Polskie, większe jej miasta, Toruń, Gdańsk i Elbląg, otrzymały od króla prawo bicia monety. Pieniężne stosunki atoli nie poprawiły się skutkiem tego. Miasta widziały swój interes w fałszowaniu monety, nie chciały, ażeby ich pieniądze miały większą wartość od monety krzyżackiej, kursującej po kraju; gorszą nawet jeszcze biły monetę. Wywołało to ogólne niezadowolenie w krajach sąsiednich, a przedewszystkiem w innych pozostałych częściach dawnej Polski. Komisarze królewscy kilkakrotnie zjeżdżali do Grudziąża, dla porozumienia się w tym celu i z miastami i z wielkim mistrzem; ale wszystkie dobre zamiary rozbijały się o egoizm mieszczan, przeważnie germańskiego pochodzenia.

Na jednym z takich zjazdów w Grudziążu, Mikołaj Kopernik, deputowany kapituły warmińskiej. przedstawił zebranym radzcom memorjał, w którym dokładnie rozwinął swój pogląd na kwestję monetarną w Prusiech i podał projekt reformy menniczej. Proponował żeby odebrać prawo bicia monety trzem uprzywilejowanym miastom, a w to miejsce urządzić wspólnem kosztem całego kraju jedną, jedyną mennicę i wybijać w niej dobre pieniądze, nie w imieniu jakiegoś pojedyńczego miasta i z jego herbem, lecz w imieniu całego kraju i pod kontrolą rządu. Deputowani miast spekulujących na fałszowanie pieniędzy oparli się przeprewadzeniu rozsądnych planów matematyka obywatela. Memorjał jego tymczasowy był skwapliwie czytany i komentowany. Kanonik warmiński, o którym wiedziano też, że chce Ptolemeusza poprawiać, stał się w miastach przedmiotem żarcików i ulicznych igraszek: najęte historjony parodjowały go, a gawiedź się śmiała.

(Dok. nastąpi.)

*) Tradycja tego fałszerstwa przechowała się dlugo, bo i Fryderyk zwany przez Niemców Wielkim, także fałszował polską monetę, zanim część Polski zagrabił.

(Przyp. Red. Gazety N. Y.)

NADESŁANO.

Toledo Mch. d. 21 stycznia 1874. — Czcigodny kapłan Schulak z Chicago Ill. wykonał w zeszłym tygodniu podróż missjonarską do ludności polskiej zamieszkałej w Wayanlotto Michigan i Toledo Ohio. Skoro w miejscowościach tych rozeszła się wiadomość, że przyjechał ksiądz polski i że odprawi obrządek kościelny w narodowym języku, radość z tej niespodzianki nastąpiła tak wielka, że wszyscy, porzuciwszy swe codzienne roboty, z wielkim zapałem pospieszyli do kościoła, aby wspólnie w ojczystym języku złożyć cześć Stwórcy i posłuchać dawno niesłyszonego w polskim języku kazania. Po skończonej mszy św. zaczęto śpiewać: „Boże, coś Polskę" i inne ulubione nabożne pieśni, poczem czcigodny kapłan przystąpił do obrządku założenia bractwa różańcowego w Toledo. Gdy wszystkie czynności kościelne wykonano, lud zwyczajem polskim czuł się w obowiązku serdecznego ugoszczenia pasterza.

Widzimy z tego wszystkiego, jak to Polacy nietylko językiem, ale i uczuciem narodowem są podobni do swych przodków. Zwracamy uwagę, że Polacy, o których tu mowa, pochodzą przeważnie z pod zaboru niemieckiego. Nie dość więc na tem, że przez tyloletni nacisk niemców, nie postradali wybitności narodowej, ale nawet w tej zmaterjalizowanej Ameryce, zachowali szlachetne uczucia swych praojców.

T. M.

Na poczcie Nowoyorskiej zalegają następujące **listy:**

Asch Sal. Baker Salomon. Birnbaum Rosa. Buczkowski Paweł. Cohen P, Bayard St. Cooperman H. Gałecki Michał. Greenberg Michał. Józef Kreiza. Lippmann Juliusz. Lewy Harris. A. Lewinson. A. Lichterstein. Maximilian Lubethin. Łysakowski Kazimierz. J. Moris, Hester str. H. Nauria. Perelman M- Rosenblatt Berek. Goldstein Moses. Samelson H. Jakob H. Kalwanski Abram Wolł. Kolski M.

Teatr Polski

na dochód

Kosciola polskiego w Nowym Yorku.

Odbędzie się w sobotę 24go stycznia w TURN-HALLE, 66 & 68 przy ulicy 4tej.

WESELE NA PRĄDNIKU

obrazek ludowy
w dwóch odsłonach ze śpiewami.
przez
A. Ładnowskiego;

potem nastąpi:

Wykształcony służący,

komedya w jednym akcie,
przełożona z niemieckiego
przez
Dr. W. Zolnowskiego.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Cena miejsc: krzesła rezerwowane **75** c. zwyczajne **50** c., dla dzieci **20** c.

Biletów można dostać: u Zalewskiego, 20 City-Hall Place; u Kamińskiego, 141 Mullberry Str., u Nowackiego, 7 Delancey Str. i w Expedycyi Gazety Nowoyorskiej, 43 Chatham Str, a w dniu przedstawienia w kassie przy wejściu.

OGŁOSZLNIA.

☞ Ktoby z Szanownych Rodaków wiedział o wolnem miejscu dla młodego

CHEMIKA,

świeżo tu przybyłego z kraju, w jakiej fabryce wyrobów chemicznych lub w aptece, raczy o tem zawiadomić Redakcyę Gazety Nowoyorskiej.

John Knitter,

zamieszkały 42 Fedral Street, Trenton, New Jersey, żąda wiadomości o miejscu pobytu brata swego, Mikołaja Knitter. Prosi go niniejszem o uwiadomienie; lub jeśli ktokolwiek może o tem zakomunikować, wyświadczy wielką przysługę.

Młody człowiek, uzdolniony w zawodzie rękawiczniczym, oraz handlowym, jako subjekt, znający języki: polski, węgierski i niemiecki, szuka odpowiedniego zajęcia. — Ktoby z Szanownych Rodaków wiedział o podobnem wakującem miejscu, raczy łaskawie zawiakomić Redakcję Gazety N. Y.

J. Czarnecki,

242, Division str. NEW YORK.

poleca Rodakom swój zakład

obuwia męzkiego,

t. j. butów i kamaszy maszynowych, szytych i szpilkowanych od **$1,75 do $3,50;** także przyjmuje obstalunki ręcznej roboty i wykonuje najakuratniej, podług najnowszej mody z francuzkiej cielęcej skóry, butów: przyszycie od **$5,50** do **$6,00**; nowe od **$6,50** do **$7,00**; kamaszy od **$4,50** do **$6,50** — także przyjmuje wszelkiego rodzaju reperacye po umiarkowanej cenie.

Polski adwokat

zajmuje się kolektowaniem pieniędzy we wszystkich Zachodnich Stanach. Ułatwia sprzedaż i nabywanie własności, i podejmuje wszelkie sądowe sprawy w Chicago, albo i gdzieindziej na Zachodzie.

Wszelkie sprawy jemu poruczone wykonywane będą rzetelnie i punktualnie.

W. von SCHOENING,

Law & Real Estate-Office.

29 Tribtune Building,

CHICAGO ILL

Największa i jedyna tylko w Nowym Yorku, na sposób Europejski urządzona

Kawiarnia „CAFE INTERNATIONAL."

192 Chatham Square, 1th floor.

—o—

Szachy, Billard i Czytelnia.

Największy wybór z 300 rozmaitych gazet składający się, to jest pism peryodycznych i dzienników ze wszystkich głównych i prowincyonalnych miast niemieckich, jako też z całej Europy i Ameryki, w rozmaitych językach, i w polskim — dla gości zwiedzających kawarnię, są do użytku.

RESTAURACYA A LA CARTE.

Gra w karty nie dozwolona. — Otwarta codziennie od 7 z rana do 11 wieczór.

DRUGI BALL KOMPANII WOLNYCH STRZELCOW POLSKICH

odbędzie się

we Wtorek dnia 10go Lutego 1874.

w sali

GŒRING'S HARMONIA ROOMS,

139, 141, 143 & 145 Essex Street.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Bilet 50 c.,

na który Szanowną Publiczność zaprasza

KOMITET.

OGŁOSZENIA.

B. Hempel,

Dr. Med.,

przybyły tu z Zürichu, udziela konsultacye w polskim, francuzkim i niemieckim języku, od godziny **9—11** z rana i od **6—8** po południu, pod Nr. 303 W. 22nd str. near 8th Av. New York.

WILLIAM AUER'S Wein und Lager-Bier-Saloon,

No. 142 West 31st Street,

Bet. 6th & 7th Ave's. NEW YORK.

Ph. HEINRICH,

NORTH WILLIAM STREET 13.

New York.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju obstalunki na

Odlewy drukarskie,

jako to:

liter polskich i niemieckich, oraz **wzorów, ozdób, kliszów** i t. p. na całe Stany Zjednoczone Ameryki.

J. Walker, Eigenthümer, R. H. McDonald & Co., Droguisten und General-Agenten, San Francisco, Cal., und 34 Commerce St., New-York.

OGŁOSZENIA.

Apteka Adolfa J. Rockin,

New York,
8 Av. 232, between 21st & 22nd Sts.

AUG. KOCH,

pięć wyśmienitych bilardów

PHELAN & COLLENDER'S

206 Eighth Avenue, N. Y.

MILWAUKEE & CINCINNATI

Piwo butelkowe

$1.25 i $1.20 za tuzin.

S. S. BERCK.

Fabrykant **wyrobów futrzanych** i skład najobfitszy tychże — jakoteż wszelkich kapeluszy i czapek po cenach przystępnych.

Trudni się także przechowywaniem futer podczas lata.

New York,
235 Eighth Ave. Cor. 22 Str.

A. KLINKOWSTEIN,

Agent dla domu Rice & Harding,

sprzedaje rozmaite gatunki

wina, likierow, koniakow wodek i spirytusow

po najprzystępniejszych cenach. —

NEW YORK,
No 50, East Broadway.

Mr. Rubin

sprzedaję na wypłatę tygodniową z gwarancją umówioną

towary bławatne,

na ubiory męzkie i żeńskie, oraz meble, dywany i biżuterje.

East Broadway 105. *NEW YORK.*

Księgarnia

BRACI BENZIGER

NEW YORK, **311 Broadway, L. B. 4849**

CINCINNATI **Vine-St. L. B. 128.**

Polecamy łaskawej publiczności skład książek do nabożeństwa, słowników, oraz rozmów i konwersacyi, jako to:

Książka do nabożeństwa, przez Arcybiskupa Dunina in octavo oprawna z złoconemi brzegami (dla mężczyzn).....$1-75
Tażsama dla niewiast (zwyczajnie oprawna).....$1-25
Lekcye i Ewaugelie na wszystkie niedziele i święta — stósownie do mszału rzymskiego.....$1-85
Wyborek nabożeństwa.....$0-25
A Kempis, o naśladowaniu Chrystusa$1-20
Złoty Ołtarzyk z złoconemi brzegami.....$0-70
Grono winne z ogrodu Chrystusa, ze złoconemi brzegemi.....$1-50
Anioł Stróż.....$0-60
Nabożeństwo.....$0-60
Książka do nabożeństwa dla chrześcian katolików.....$0-70
Zywota świętych starego i nowego zakonu przez ks. Piotra Skargę....$7-00
Manna czyli zbiór osobliwych nabożeństw i pieśni (złocony brzeg)....$0-75
Tażsama, zwczajnie oprawna.....$0-60
Skarb duszy (z złoconemi brzegami)..$0.75
Tażsama, zwyczajnie oprawna.....$0-60
Wybór osobliwych nabożeństw (z złoconemi brzegami).....$1.15
Tażsama zwyczainie oprawna.....$1-00
Droga do nieba, czyli przewodnik dla duszy do Ojczyzny niebieskiej....$0-40
Zyciorys św. Jadwigi.....$0-25
Pożycie społeczne.....$0-40
Narzekanie i płacz Ojców św.....$0-40
Talmud o trojakim kościele żydowskim.....$0-20
Wielki katechizm dla katolickich szkół ludowych.....$0-35

Słowniki B. Behra w Berlinie.

Słownik włosko-polski i polsko-włoski$6-20
Słownik polsko-francuzki i francuzko-polski.....$6-00
Słownik Polsko-angielski.....$4-00
" Angielsko-Polski.....$4-00
" kieszonkowy, polsko-angielski i angielsko-polski.....$1-50
Gramatyka języka polskiego przez E. Rykaczewskiego.....$2-50
Biblioteka klassyków łacińskich, 6 tomów.....$4-50

DRUKARNIA POLSKA

43 Chatham Str. New York,

przyjmuje wszelkiego rodzaju zamówienia druków jako to:

karty wizytowe i buzinesowe, *konstytucje*, okolniki, afisze i t. p.

po jak najprzystępniejszych i umiarkowanych cenach.